TYGODNIK

DLA DZIECI.

Ner 22.

W SOBOTĘ DNIA 6 CZERWCA 1829 ROKU.

STANISŁAW POTOCKI HETMAN W. K.

Swietne imie Potockich miało bardzo wielu mężów słynących znakomitemi cnotami; wspomnę tu o Stanisławie Potockim Wojewodzie Krakowskim, Hetmanie Wielkim Koronnym, którego jako wielkiego miłośnika prawdy *Rewera* nazywano. Był on synem Jędrzeja Kasztelana Kamienieckiego, wychowanie swoje odbierał za granicą, gdzie wykształciwszy swoje talen-

ta, i zbogacony nauką wrócił bez przesądów i zepsucia na łono ojczyzny aby jéj mógł służyć i bydź użytecznym. Naród Polski miał natenczas rozlicznych i zawziętych nieprzyjacioł. Potocki stanął natychmiast w szeregach rycerskich, a zawód jego od najmłodszego wieku chlubnie zaczęty, do sędziwéj starości coraz większego blasku nabierał. Należał on do rzędu najwaleczniejszych Polaków, i najrostopniejszych Wodzów; a w wielu potrzebach był prawdziwym oswobodzicielem niesczęsnéj ojczyzny i króla.

Kiedy już miał lat sześćdziesiąt, i był znękany wiekiem i wojennemi trudami, pożegnał wojsko i chciał spokojnie w domu swoim życie zakończyć. Wtém jadąc blisko Lwowa spotyka prostego kmiotka który orząc blisko

drogi żelazną buławę wykopał, i tę jemu ofiarował mówiąc: że tak myśli iż mu się przyda. Przyjął mile ten dar Potocki, i ubogiego chłopka sowicie nagrodził. Nigdy jednak nieprzypuszczał, aby to przeczucie kmiotka urzeczywiścić się miało, i aby on w tak podeszłym wieku miał jeszcze zostać Hetmanem. Tak się jednak stało, bo stanąwszy we Lwowie zastał tam wielką buławę, którą mu po śmierci Kalinowskiego Hetmana król Jan Kazimierz nadesłał.

Pochylony wiekiem, i znękany kilkudziesiąt letnią służbą wojskową Potocki, przyjął jeszcze tę najwyższą władzę nad wojskiem, i pokilkakroć pogrążoną ojczyznę od ostatniej toni ocalił. Nareście ośmdziesiąt ośm lat chwalebnie przeżywszy, śmiertelną złożony

chorobą, z największą spokojnością życie zakończył. Te zaś ostatnie słowa wyrzekł do otaczających go osób: *Ja śmierci się nie lękam, bom jéj dla Boga i Ojczyzny w tak wielu okazjach szukał.*

GRZECZNOŚĆ WSZYSTKIM SIĘ PODOBA.

Dobroć jest bez wątpienia najistotniejszą cnotą: ludzie rozsądni nad wszystko ją przekładają. Lecz ponieważ nie wszyscy mają tyle poznania, ażeby oceniali wewnętrzne ludzi przymioty, dobrze jest zaraz od dzieciństwa nabierać przyjemnéj powierzchowności, i tych uprzejmych oznak grzeczności które wiele podwyższają zalety towarzyskiego człowieka.

Józiowi zbywało na téj grzeczności która jest dobrego wychowania owocem. Jego rodzice nieodebrawszy go sami, niemogli go jemu udzielić; trzeba więc było dobrze go wprzód poznać, aby mu oddać taką sprawiedliwość, na jaką przez swoje przymioty zasługiwał. Jego powierzchowność, z natury niebyła bardzo powabna, a jego wszystkie poruszenia niemogły serca zniewalać. Oddano go do szkół. Z początku jego szczególna dobroć rzucała zasłonę na błędy. Lecz wkrótce jego rubaszne i gminne obcowanie codzień więcéj nieznośnemi się stawały; i skończyło się na tem, że wszyscy jego towarzysze stronili od niego, i ci nawet których najwięcéj polubił. Nie jest to nic dziwnego; gdyż postępowanie grzeczne, wyrazy mowy uprzejme, tyle

mają znaczenia między ludzmi, że ci nawet którzy sami nie są do nich zdolnemi, lubią je przecież w innych widzieć.

Józio to spostrzegał że jego wszystkie usiłowania niemogły mu zjednać przyjaciół. Mocno go to martwiło: bo przywiązanie jego towarzyszów uważał za potrzebę do szczęścia swojego. Szukał różnych środków aby sobie mógł wynagrodzić tę stratę, która go tak mocno dolegała. Wszystko było na próżno.

W szkołach równie jak na wielkim świecie, wszystko zawisło od mody; jeżeli kto ściąga na siebie względy, zaraz go tłumnie wszyscy otaczają; jest przedmiotem wyłącznym pochlebstw i grzeczności; lecz równie skoro tylko zaczyna bydź mniej cenionym, wszy-

scy go opuszczają z nieludzkością; zaledwo potem przypomnąć sobie mogą z jakim go zapałem wielbili. Co najmocniéj dowodzi, jak mało można cenić sławę wielkiego świata, chociaszby ta nawet należała się sprawiedliwie.

Józio nadzwyczaj czuły na zmianę swoich towarzyszów, zaczął bydź bardzo smutny; stracił ochotę do nauk a nawet apetyt. Często w chwilach wolnych od nauk oddalał się na osobność, i rozmyślał całe godziny słowa do nikogo niemówiąc.

Był w tych szkołach jeden nauczyciel który go umiał ocenić, i który go polubił. Ten z łagodnością wyrzucał mu jego dzikość; chciał poznać jéj powody. Józio który miał tak rozżalone serce, otworzył je zupełnie swojemu

przyjacielowi nowemu. Jego szczerość ujęła tego nauczyciela. „Mój przyjacielu, rzekł do niego ten zacny człowiek, ty jesteś dobry, usłużny dła twoich towarzyszów; to jest bardzo dobrze; lecz tobie brak jednéj rzeczy, która wiele dodaje ceny najmniéjszéj czynności: ty niejesteś wcale ugrzeczniony. Uważaj sam jaka jest wielka różnica między twojem postępowaniem, a wszystkich twoich dobrze wychowanych towarzyszów, a sam się najlepiéj osądzisz. Twoja mowa często jest grubijańska; twoje zwyczaje są podobne jak w chłopcach którzy się w lesie wychowali; twoje obchodzenie się z innymi jest natrętne i niemoże się nikomu podobać: unikają ciebie ażeby się ciebie pozbyli; jednakże oni cię kochają; gdyż dobroć nigdy praw do serca nie traci.

Ah, żebyś to mógł zmienić ten ton grubijański, a przyjął język łagodniejszy; porzucił te zwyczaje gminne a przybrał postępowanie grzeczne, ukształcone, wkrótce ujrzałbyś powrót wszystkich twoich przyjacieli, i już by cię nieopuścili więcej."

Józio słuchał rad swego nauczyciela z prawdziwą żądzą korzystania z rad jego. Zapytał go jakimby sposobem mógł odzyskać przychylność swoich towarzyszów, i przyrzekł mu że będzie wszystko ściśle wypełniał co mu tylko poleci. „Natenczas, rzekł do niego nauczyciel: bierz przykład z tych osób które jako dobrze wychowane wymieniają; naśladuj ile możności ich postępowanie; czytaj książki które uczą grzeczności, i korzystaj z tego co przeczytasz; jeżeli ci przyganią jaką niegrze-

czność pamiętaj ażebyś jéj więcéj niepopełnił; to jest najlepszy środek do nabycia tego dobrego tonu, tych przyjemnych poruszeń, tego grzecznego obcowania z ludźmi, które lubo częstokroć pokrywają wielkie wady, podwyższają jednak wiele piękne przymioty i prawdziwe zalety.”

Józio tych rad usłuchał, tak że wkrótce na pochwały tegoż samego nauczyciela zasłużył; odzyskał przyjaźń towarzyszów swoich; a ponieważ stał się nadzwyczajnie ugrzecznionym, kochali go jeszcze mocniéj aniżeli dawniéj.

JAK WIELE ZNACZY CZYSTOŚĆ.

Moja mamo, rzekła pewnego dnia Adelka, dla czego wszyscy okazują więcéj przychylności dla mojéj siostry

a niżeli dla mnie? Ze wszystkiemi grzecznie się obchodzę, odpodwiadam dodając zawsze *Pan* lub *Pani*, nikomu się nie naprzykrzam; nigdy się niczego nienapieram, zachowuję się spokojnie, i staram się żeby mnie wszyscy kochali. Jednakże, moja siostra zawsze zyskuje pierwszeństwo; czyto dla tego że ona ma lat siedm, a ja mam sześć tylko? Moja Adelko, odpowie jéj matka, czyliż ty zazdrościsz siostrze twojéj? Nie Mamo; kochając tak bardzo Józię, niemogę dla niéj bydź zazdrosną: ona jest taka dobra, taka uprzéjma! lecz chciałabym ażeby i mnie podobnie jak ją uważali. Chcesz wiedzieć moje dziecię, co się w tobie niepodoba? Otóż ja ci powiem, ty mało dbasz o czystość. Zaledwo się ubierzesz już twoja suknia poplamiona; zwykle ręce twoje są zbru-

dzone, pończoszki powalane. Jakże cię kto ma uściskać? Pamiętaj na to moja Adelko, że najpiękniejsze dziecko, kiedy brudne, wstręt tylko sprawuje. Józia nic więcej od ciebie nie czyni aby się podobać mogła, to jest prawda; lecz ona zachowuje nadzwyczajną czystość; ten przymiot wszystkie inne podnosi; on nawet najbrzydsze dziecko może uczynić przyjemnem? Naśladuj twoję siostrę, a na dobre ci to wyjdzie."

Adelka miała miłość własną; było to dla niej wielką przykrością, że ją tak lekce ważą, a wszystkich zajmuje Józia. Postanowiła więc tak bydź na siebie baczną ażeby żadnej między niemi nie czyniono różnicy. Od tego dnia najstaranniej unikała tego wszystkiego co tylko jej sukienkę splamić mogło; jeżeli zaś przypadkiem ręce zwalała, u-

myła się natychmiast; chociasz wdomu, czy przy stole, czy gdziekolwiek zachowywała się tak, jakby była wgościnie, naśladowała we wszystkiem inne dobrze wychowane panienki, nakoniec tak się prowadziła, że obiedwie siostry za równo przyjemne uznano. Adelka natenczas za krótki czas przymusu, była wynagrodzona sowicie, bo zyskała wszystkich życzliwość, i nadzwyczajne przywiązanie mamy swojej.

NIEKTÓRE ZDANIA AN: MAX: FREDRY.

Kto niesprosta temu o co się kusi, niech uczyni co może, a jakby wszystko dokazał.

Bardziej się bój jednego, kogo urazisz, niżeli się posiłku spodziewaj od

dziesięciu, którym dobrze uczynisz, bo tamten bardziéj myśli o zemście niż ci o pomocy.

Jako ciała otyłe więcéj zawady niż pomocy mają, tak zbyteczna fortuna, więcéj czasem ocięży, niż ucieszy.

Skąpy bogacz jako skrzynia, choć w niéj złoto, przecię w kącie leży.

Urzędów albo dostatków dobrzy jako lekarstw używają, aby ludziom pomagali, źli zażywają jako arszeniku by tylko szkodzili.

Gdy siła grzecznie czynisz mów o tym mało; ile dobrym postępkiem przyczynisz sobie sławy, tyle chełpliwością ujmiesz; twoje sprawy niech kto inszy

widzi, i chwali; dobrze czyń, a cnota zataić się niemoże.

Łakomy nad marnotrawcę uboższy, ten co ma, rozproszy ale użyje; tamten co ma, niema, dobrowolną nędzę cierpi, bo wszystko w łakomstwie zatonie.

ROZMAITOŚCI HISTORYCZNE.

Gdy Jadwiga matka Henryka 2go Książęcia Wrocławskiego dowiedziała się że Tatarzy Polskę plondrowali i ku Szląsku zbliżali się, porwała oręż, podała go synowi i rzekła. „Kochany Synu! chcesz „ażebym się nie wstydziła żem jest „twoją matką, spieszże na ratunek Oj-„czyzny." Gdy zaś dowiedziała się o jego śmierci, złożyła podziękowanie Bogu, iż tak pięknie życie zakończył.

Ossolińska Wojewodzina Wołyńska, rzekła do jednéj damy, która z ubolewaniem opowiadała błędy cudze. „Wac „Pani politowanie nad cudzemi błęda„mi, podobne jest do krokodyla, o któ„rym powiadają że gdy pożera ludzi, „łzy nad niemi wylewa.”

Stanisław Sokołowski sławny Kaznodzieja Stefana Batorego miał nader odrażające oblicze; był garbaty, czarny, i ponury: lecz sowicie nadgradzał to czem go z iednéj strony upośledzała natura wybornym rozumem i piękną wymową. Stefan Batory między wszystkiemi kaznodziejami których wtenczas było wiele, jego szczególniéj upodobał, i krakowskim kanonikiem uczynił, a poseł Papiezki Bolognetus, wyjeżdżając

z Polski powiedział, że trzy dziwy w Polszcze widział: „Króla, Kanclerza, a Kaznodzieję Sokołowskiego, wszystkich mądrych."

Potocki Kasztelan Krakowski, witał następnie uczniów w szkołach: „Kła-„niam Prymasom, Arcybiskupom, Bi-„skupom, Hetmanom, Senatorom i t. d. „Do tego w skazuje wam drogę Mości „panowie nauka, a zaprowadzi cnota."



NOWA KSIĄŻKA DLA DZIECI.

W tych dniach wyszła z druku książeczka pod tytułem Nauka w Zabawce, zamykająca w sobie wyjątki z *Stasiowego dzienniczka*, przez S. Jachowicza wydana. Dziełko to w krótkich niejako powieściach, wykłada gruntownie początkową naukę czytania i pisania polskiego; daléj przechodzi do pożytków z czytania, i okazuje wpływ jego na moralne ukształcenie dzieci. Zakończone jest kilku powiastkami o dzieciach, listami Stasia, i radami które mama Stasiowi w dzienniczek wpisała. Z tych umieszczamy tu kilka wyjątków, równie i trzy listy Stasia do rówienników wieku pisane.

LIST STASIA DO WICUSIA.

Co ja za śliczne książeczki czytałem! Co tam za nauka! Zdaje mi się zaraz żem lepszy po ich przeczytaniu. Piłka to żwawa zabawka, ale cóż.? człowiek się zbiega, zmęczy, piłką się zawsze bawić niemożna, a książka to zabawka nad zabawkami! Dziękuję Bogu żem w niéj zasmakował. Wszystko powiadają że ja na tem dobrze wyjdę i ja temu bardzo wierzę. Posłałbym ci niektóre wyimki z tych książeczek, ale warto żebyś zupełnie przeczytał. Skoro je dokończę, poszlę ci wszystkie razem. Wiem że mi podziękujesz, bo to śliczne książeczki!

TEGOŻ DO OLESIA.

Byłem wczora u Pana Sędziego. Dziwiło go to: że ja kawy nie pijam; ale mama na to powiedziała: „Kto wie czy później stać go będzie na kawę, lepiéj że się nieprzyzwyczai." To choć ciasteczka, rzecze Pani sędzina. Najlepsze ciasteczko dla mężczyzny jest chleb, bo o takie najłatwiéj, może będzie żołnierzem niech się do łakotek nieprzyucza. Pochwalili to wszyscy a mnie jak po sercu pogłaskał! przecież mnie już mają za mężczyznę! Był tam chłopczyk trochę odemnie starszy, nieładnie to obmawiać, ale cóż, kiedy się cały na to oburzam: ledwie z ust nie wydarł każdemu. Jeżeli nie gębą to oczyma wszystko pożerał, niewymienię

ci jego nazwiska a zatem niepoczytasz tego za obmowę.

TEGOŻ DO SIOSTRY CIOTECZNÉJ LUDWINI.

Gdzież się podziały te czasy, kiedyśmy sobie po ogródku biegali a potem nazbierawszy agrestu, porzyczek, strączków, zastawiali stoły i zapraszali gości. Dziś Ludwinia, już słuszna panienka, zarumieni się może na wspomnienie owych chwil dziecinnych. Nie wstydź się Ludwiniu, pięknieśmy się bawili. Dziś i Staś już nie jest dzieckiem a nie wstydzi się téj zabawki. Hałasować, swawolić, łazić po drzewach, wyrządzać komu psoty, to nie pięknie, ale my tego nierobili. Jak kochani Rodzice twoi przyjmowali z sercem otwartem przyjacioł, tak też i

my w zabawach naszych staraliśmy się ich naśladować. Może później w domu przyjmiemy gościnnie podróżnego, sierotę, może ich czem lepszem przyjmiemy; ale kiedyż nauczyliśmy się tego: oto podobno w tych zabawkach niewinnych. Donoszę ci kochana siostruniu, że ja już jestem w szkołach, bardzo mi się dobrze powodzi, nauka zajmuje mi wiele godzin ale po niéj jakże przyjemna zabawka. Tego ci jedynie zazdroszczę że ty zawsze przy lubych Rodzicach... ja., daleko od mamy. Wiem że i mama wiele na tem cierpi; ale cóż robić? ona się zawsze tem pociesza: „wolę dobrze słyszeć jak źle widzieć." Kochanaż bo to mama! Bywaj zdrowa, pisuj też często i niezapominaj o kochającym cię

Stasiu.

KILKA WYJĄTKÓW Z RAD MAMY

które Stasiowi w dzienniczek wpisała.

Skoro oczy otworzysz westchnij do Boga. Modlitwa twoja niech będzie krótka ale pobożna. Przez cały dzień staraj się bydź dobrym a Bóg i to przyjmie za modlitwę. Idziesz spać, niezapominaj o Bogu, uczcij go znowu modłami, wszak zawsze mamie mówisz: *dzień dobry i dobra noc*, pamiętaj że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi.

Słyszałeś o złych ludziach co dla pieniędzy na wszystkie puszczają się zbrodnie, a wiesz dla czego? oto ich nie uczono: że pieniądz wtenczas tylko dobry, kiedy nabyty uczciwie i dobrze użyty.

Ostatnim kawałkiem chleba podziel się z ubogim, bo to nie wielka rzecz, że mu Mamine dasz pieniądze, ale własny odstąpić podwieczorek, ostatni wytrząść grosz z swojéj sakiewki, to jałmużna! to zasługa!

Nie bądź ciekawym, nie podsłuchuj co mówią, bo tem urazisz każdego. Widzisz jak pszczoła szklanne ule pierwéj woskiem oblepia, i żądłem rani kto jéj podgląda robotę.

